NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, sobota 4 lutego 1928 Nr. 35

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7.
Numer telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5·00 kwart. Zł. 15·00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5·20 „ „ 15·60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5·60 „ „ 16·80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9·00 „ „ 27·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1·—, gratulacje Zł. 10. Inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% drożsże.

Stanowisko władzy mandatowej

wobec ruchu sjonistycznego

Przyszłość ruchu sjonistycznego i rozwój żydowskiej siedziby narodowej zależy przedewszystkiem od dwóch czynników politycznych, ściśle ze sobą związanych: od pomocy moralnej i materjalnej społeczeństwa żydowskiego i od czynnego poparcia wysiłków sjonistycznych w Palestynie, przez władzę mandatową. Wzmożenie się jednego z tych czynników wzmacnia drugi i naodwrot, a żaden z nich, choćby jak energiczny, nie może wystarczyć sam w sobie. Ale dotychczasowy faktyczny stan rzeczy miał się tak, że Żydzi, jakkolwiek nie spełnili w całości wszystkiego, co było w ich mocy, jednak od ukończenia wojny wykazali wysiłek ogromny, poświęcając życie i zdrowie tysięcy swoich najlepszych pjonierów, umieszczając w Palestynie kapitały, przekraczające kwotę 10 milj. f. szterl. i zakładając tam silne fundamenty, na których może się wznieść budowla żydowskiej siedziby narodowej. Rola władzy mandatowej w tym okresie ograniczała się wyłącznie do stanowiska „laisser faire, laisser passer": zapewniła ona porządek i dobre funkcjonowanie administracji palestyńskiej; lecz to, co uczyniła dla ułatwienia tej pracy — jak to zapowiada Deklaracja Balfoura — albo dla jej zapewnienia — w myśl wyraźnego brzmienia mandatu —, przedstawia się w oczach bezstronnego obserwatora bardzo niepokaźnie, w stosunku proporcjonalnym do wysiłków żydowskich.

XV. Kongres Sjonistyczny wyraził w rezolucjach komisji politycznej swoje niezadowolenie ze stanowiska biernego, zajmowanego dotychczas przez władzę mandatową. We wstępie do tych rezolucyj czytamy: „Naród żydowski udowodnił opinji świata, że jest gotów spełnić ciężkie stosunkowo obowiązki, jakie mandat na niego nakłada. Władza mandatowa poświęciła dotychczas swoją uwagę nadewszystko utworzeniu dobrze zorganizowanej i sprawnej administracji i zapewnieniu porządku publicznego. Zrealizowała ona w ten sposób najprymitywniejsze i najistotniejsze postulaty, jakie stawia zdrowy i normalny rozwój Palestyny. Kongres uważa jednak za swój obowiązek podkreślić, że stanowisko bierne rządu palestyńskiego wobec jiszuwu i wobec wysiłków, dokonanych w tym kraju przez naród żydowski, nie odpowiada ani duchowi mandatu, ani literze jego poszczególnych zleceń".

W tym samym czesie, kiedy Kongres kończył swe prace, brytyjski minister kolonij, Amery, wygłosił przemówienie wobec przedstawicieli sjonistycznej federacji Afryki południowej — gdzie się zatrzymał w podróży inspekcyjnej po imperjum — przemówienie doniosłej wagi, będące zapowiedzią zmiany stanowiska W. Brytanji wobec żydowskiej siedziby narodowej. Przemówienie to mogło wywrzeć efekt uspakajający na umysłach, nieco niespokojnych, większości sjonistów, którzy zresztą nie przestali wierzyć w dobrą chęć rządu i narodu brytyjskiego. Nawiązując do słów rezolucji komisji politycznej Kongresu Sjonistycznego, Amery zapewnił uroczyście przedstawicieli sjonistycznych południowo-afrykańskich, że „naród i rząd brytyjski są wiernie przywiązane do ducha i litery Deklaracji Balfoura". Podkreślił trzy kolejne momenty swego zainteresowania dla sprawy sjonistycznej, z których dwa są pierwszorzędnej wagi, z punktu widzenia polityki imperjum brytyjskiego; a mianowicie, po pierwsze: zabezpieczenie kanału sueskiego, głównej drogi kanalizacyjnej całego imperjum, które może być zapewnione tylko przez istnienie na północy silnej i pomyślnie rozwijającej się Palestyny. Po drugie: ogólna sytuacja w krajach Lewantu, gdzie zrodziły się nowe nacjonalizmy i powstają nowe problemy, każe sądzić Amery'emu, że wpływ nacjonalizmu żydowskiego może odegrać bardzo ważną rolę cywilizacyjną, jako niezbędny łącznik kontaktu, tej części Wschodu ze Zachodem. Trzeci moment zainteresowania Amery'ego wynika z jego życzliwości dla żydostwa, a polega na przekonaniu, że utworzenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie wywrze wpływ pomyślny na położenie żydostwa na całym świecie.

„Zdaję sobie sprawę — powiada minister Amery — jak i wy chyba sami zdajecie sobie doskonale sprawę z tego — że tylko mała część Żydów rozsianych po świecie będzie mogła znaleść swoją ojczyznę w kraju tak małym, jak Palestyna... Doszedłem do przekonania, że dla rozwiązania problemu żydowskiego nie chodzi tyle o to, by wiedzieć **gdzie** Żydzi będą żyli, lecz **jak** będą żyli, w Palestynie i na całym świecie". Odnośnie do tego porównał on Żydów ze Szkotami, którzy również rozsiani po całym świecie, są najlepszymi obywatelami krajów, w których żyją, będąc równocześnie, i właśnie dlatego, że są równocześnie serdecznie przywiązani do swej górzystej ojczyzny zamorskiej. „Możecie obecnie liczyć na lepsze i szersze zrozumienie dla waszej sprawy ze strony ludności arabskiej. Nie twierdzę, że niema wśród Arabów silnej i czynnej opozycji w stosunku do mandatu; lecz ta opozycja jest całkiem odmienną od tej, jaka in egzys istniała. Zmieniła się ona dzięki temu, że uświadomiła sobie takt, iż postęp dokonany w Palestynie dzięki imigracji żydowskiej, jest korzystny nietylko dla samej ludności żydowskiej, ale w bardzo dużej mierze i w sposób oczywisty, dla całej ludności kraju. Rezultatem tej świadomości jest silna chęć współpracy w dziele, którego celem jest wspólne dobro". Omawiając obecny kryzys w Palestynie, podkreślił minister konieczność zorganizowania pracy publicznej wspólnym wysiłkiem rządu i organizacji sjonistycznej, z jednej strony, i całego społeczeństwa żydowskiego, a zwłaszcza imigracji palestyńskiej z drugiej.

„Palestyna przeżywa teraz bezsprzecznie ciężki okres kryzysu ekonomicznego. Wszystko, co powstało w tym kraju musi być w ciągu lat najbliższych podtrzymane wszelkiemi waszemi siłami, aby zabezpieczyć i utrwalić dzieło rozpoczęte... Z tego punktu widzenia — a te słowa ministra brytyjskiego zasługują na szczególne podkreślenie — zapewniam o mojej gorącej sympatji dla wszystkich wysiłków, które będą podjęte w tym kierunku, celem przezwyciężenia istniejącego kryzysu".

W tym samym duchu przemawiał minister Amery w ostatnich czasach, w czasie swej podróży po dominjach w Australji, Nowej Zelandji i niedawno temu w Kanadzie.

To obecne stanowisko W. Brytanji wobec żyd. siedziby nar. wyrażone przez usta jej ministra kolonij, a świadczące o pełnej, pozytywnej świadomości zobowiązań ciążących na władzy mandatowej i o jej dobrej woli i życzliwości wobec dążeń i zamierzeń organizacji sjonistycznej, znalazło również wyraz przy okazji ostatnich uroczystości londyńskich, związanych z 10-tą rocznicą Deklaracji Balfoura. Przemówienia, wygłoszone przez różnych znakomitych mówców i mężów stanu angielskich, 2-go listopada ub. r. w czasie bankietu w „Anglo-Palestine Club", z pośród których zwłaszcza lord Balfour i Ormsby-Gore, podsekretarz stanu w ministerstwie kolonij mówili w imieniu rządu, wykazały, że w kołach miarodajnych W. Brytanji zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że należy teraz, w stosunku do dzieła żydowskiego w Palestynie, zainaugurować politykę czynnego poparcia i wspomagania, bardziej aktywną niż dotychczas. Lord Balfour, mianowicie, korzystając z tej okazji, oświadczył w imieniu administracji palestyńskiej, że zdając sobie sprawę z trudności jakie przeżywa obecnie organizacja sjonistyczna, zamierza ona wprowadzić pewne ogólne reformy w kierunku odciążenia żydowskiej kolonizacji rolnej z podatków, reformy, których domagają się sjoniści już od szeregu lat.

Słowa, wypowiedziane przez brytyjskich mężów stanu, miarodajnych i odpowiedzialnych, wykazują, że trudności, które ostatnio powstrzymywały bieg pracy sjonistycznej w Palestynie, wpłynęły właśnie pomyślnie na nawiązanie serdeczniejszych stosunków między Anglją a Żydami, że i mężowie stanu, a za nimi cała opinja publiczna W. Brytanji pojmują należycie, iż niepowodzenie sjonizmu nie może być obojętnem dla W. Brytanji, jako władzy mandatowej i, co z tego wynika, że nie tylko w poczuciu obowiązku, ale i w interesie władzy mandatowej leży czynne poparcie i stałe wspomaganie dzieła sjonistycznego.

M. Korzennik

Znowu pogłoski o rewolucji w południowej Rosji

Londyn. 1. 2. PAT. „Daily News" donosi z Konstantynopola, iż niektóre pisma tureckie zamieszczają wiadomość o wybuchu rewolucji w Rosji południowej. Według tych wiadomości władze sowieckie zmobilizowały znaczną część sił morskich celem stłumienia rewolty. Dostęp do głównych partów krymskich został zamknięty za pomocą min.

Wielkie zgromadzenie wyborcze

Zjednoczenia nar.-żydowskiego w Krakowie

Dr. Thon przed wyborcami.

Zgromadzenie przedwyborcze zwołane na wczoraj przez Zjednoczenie narodowo-żydowskie do wielkiej sali kahalu, ściągnęło nieprzejrzane rzesze wyborców i wyborczyń. Jedynie tylko drobna część przybyłych mogła dostać się do sali i na galerję. Zgromadzenie zagaił prezes Egzekutywy Org. Sjońskiej dla Zach. Małopolski i Śląska, adw. Dr Feldblum, przewodniczył Dr Hilfstein. Wspaniałą, tak pod pod względem treści jak i formy znakomitą mowę kandydacką wygłosił prezes Organizacji Sjońskiej naszej dzielnicy, b. poseł Dr. Ozjasz Thon, powitany przy wejściu na salę i wstąpieniu na trybunę niemilknącą burzą oklasków, Mowa Dra Thona była majstersztykiem politycznym i retorycznym.

Zebrani wysłuchali jej z uwagą, i w nabożnem wprost skupieniu, przerywając jedynie oklaskami lub potakiwaniami. Pod koniec przemówienia urządzili zebrani Dr Thono wi burzliwą owację. Odczytaną przez Dra Hilf steina rezolucję, wyrażającą serdeczne podziękowanie Drowi Thonowi za jego dotychczasową pracę oraz oświadczającą gotowość poparcia z całych sił jego kandydatury, przyjęto jednogłośnie wśród niemilknących oklasków.

Szczegółowe sprawozdanie ze zgromadzenia zamieścimy w jutrzejszym numerze „Nowego Dziennika"

Czołowe kandydatury listy nr. 17.

w Małopolsce wschodniej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 2 II. (C) Dziś ustalone zostały ostatecznie czołowe kandydatury we wszystkich okręgach wyborczych z listy Nr. 17. W okręgu Lwów-miasto kandydują do Sejmu: 1) b. pos. **Dr. Reich,** 2) b. pos. **Dr. Schreiber,** 3) Dr **Dawid Thon.**

Lwów-powiat: 1) Dr. Reicw, 2) b. pos. Feder busch (Mizrachi),

Stanisławów: 1) Dr Reich, 2) b. pos. Dr. Roz marin, 3) Dr Anzelm Halpern 4) b. pos. Melzerowa,

Stryj-Drohobycz: 1) Dr. Reich, 2) **b. pos. Dr** Sommerstein, 3) Ignacy Jaeger.

Nie ustalono jeszcze ostatecznie kandydatur z okręgu przemyskiego, tarnopolskiego i samborskiego. Nastąpi to w ciągu nocy.

Do senatu kandydują w województwie lwowskiem: 1) b. pos. Dr. Schreiber, 2) b. sen. Dr. Rottenstreich, 3) Dr. Maks Leser.

W województwie stanisławowskiem: 1) Dr. Karol Halpern (Stanisławów) 2) Dr. Kornhauser z Jasła.

W wojewódzwie tarnopolskiem: 1) b. sen. Dr. Rottenstreich.

Masowy wiec wyborczy

bloku mniejszości narodowych w Warszawie rozwiązany przez przedstawiciela władzy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 2. 2. Sin. Dziś odbył się na podwórzu synagogi Moria przy ul. Dzielnej masowy **wiec** wyborczy, zwołany przez blok mniejszości narodowych. Wiec miał się odbyć we wnętrzu bóżnicy, jednakże już wczoraj późnym wieczorem uprzedzono ze strony władz „gabego" synagogi, że wiec nie może się odbyć w synagodze. Na zgromadzenie prybyło wiele tysięcy, osób, które nie mogąc pomieścić się na dziedzińcu wypełniły znaczna część ul. Dzielnej.

Przemówienia wygłosili: b. pos. Grynbaum, dr. Gottlieb i Rasner. Przebieg wiecu był najzupełniej spokojny, jedynie tylko garstka bundowców usiłowała przeszkadzać mówcom w pewnej chwili obecny na zebraniu przedstawiciel władzy oznajmił p. Grynbaumowi, że wiec rozwiązuje z powodu groźby zakłócenia bezpieczeństwa publicznego. Wobec tego poseł Grynbaum, uspokoiwszy tłumy, wzburzone niezrozumiałem zarządzeniem i odczytał rezolucje które zostały uchwalone. Następnie wiec został rozwiązany.

Apel Stresemanna do Francji

Druga mowa ministra Rzeszy w Reichstagu.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin. . 2. 2. Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu min. spraw zagranicznych Stresemann zabrał ponownie głos. aby raz jeszcze złożyć oświadczenie w sprawie niemieckiej polityki pokojowej i woli do porozumienia. Minister powiedział m. in., że iemcy bynajmniej nie zaniechały polityki porozumienia. Traktat lokarneński zapewni Niemcom wolność komunikacji powietrznej oraz szereg innych ułatwień kacji powietrznej oraz szereg innych ułatwień. Lokarno jednakowoż stanowiło tylko pierwszy etap polityki pokojowej. Niemcom instynkt samozachowawczy dyktuje właśnie taką, a nie inną politykę. Co prawda Lokarno nie usunęło jeszcze wszystkich nieporozumień, jednakowoż Stresemann uważa za swoje najdonioślejsze zadanie pracować dalej w kierunku porozumienia. Takie pojmowanie rzeczy upoważnia go też do wypowiedzenia wezwania pod adresem Francji: **„A teraz uczyńcie i wy, co do was należy, aby idea lokarneńska stała się popularną w całym narodzie niemieckim".** Pewien senator francuski powiedział, że Niemcy po traktacie wersalskim mają najlepsze wojsko całego świata i wezwał inne państwa, aby naśladowały organizację armji niemieckiej. Jednakowoż argumenty, przytaczane ze strony francuskiej dla uzasadnienia konieczności utrzymania okupacji Nadrenji nie tarfiają w sedno rzeczy. Ponadto podnosi się ze strony francuskiej, że Niemcy muszą się wpierw wywiązać ze wszystkich swoich zobowiązań reparacyjnych, zanim okupacja adrenji będzie mogła być zniesiona. **Otóż tego nie przewiduje nawet traktat wersalski, żeby okupacja Nadrenji musiała trwać tak długo, aż iemcy zapłacą ostatni miljon.** Jeżeli zaś Francja uważa okupację za pewnego rodzaju argument siły, to niezrozumiałem jest. że Francuzi chcą się wyzbyć tego argumentu za jakąś **rekompensatę.** Szybkie zlikwidowanie okupacji wywarłoby **jak najlepszy skutek na politykę porozumienia.** Jest rzeczą stwierdzoną, **że za czasów obecnego rządu polityka porozumienia bardzo się spopularyzowała.**

Wkońcu minister wyraził przekonanie, **że wkrótce upadną ostatnie przeszkody, które stoją na drodze skutecznej współpracy Niemiec i Francji nad dziełem pokoju.** Przy końcu posiedzenia komuniści zgłosili votum nieufności dla ministra spraw zagranicznych, które jednak zostało odrzucone **wszystkiemi głosami,** za wyjątkiem [illegible] niemieckich narodowców (Deutschvölkische).

O godz. 3 popołudniu nastąpiło w Instytucie otwarcie wystawy geograficznej. zaopatrzonej obficie w ciekawe eksponaty z dziedziny środków pomocy geograficznej i produkcję naukową.

Waluta czesko-słowacka zmienia nazwę

Praga. 1. 2. PAT. Według informacji „Prager Presse" zamierza czechosłowackie ministerstwo skarbu przemienić nazwę jednostki walutowej korona na lew. Zmiana ta formalna nie ma w niczem naruszyć dotychczasowego kursu korony.

Katastrofa pociągu prezydenta Irlandji

Londyn. 1. 2. PAT. Agencja Reutera donosi z Ottawy. Pociąg specjalny, wiozący prezydenta wolnego państwa irladzkiego Cosgrave ze St. Zjednoczonych do Kanady. wykoleił się pod Casselaman w odległości 40 km na wschód od Ottawy. Maszynista i palacz ponieśli śmierć. **Wagon prezydenta nie doznał szkody. Prezydent i jego otoczenie wyszli z wypadku bez szwanku.**

ZDZICZENIE.

Berlin, 2 II. ŻAT. W miejscowości Burgstaedt w Saksonji wdarło się trzech uczniów w wieku od 8—11 lat do miejscowego cmentarza żydowskiego, gdzie zdemolowali przeszło 100 nagrobków.

SCRECK SKAZANY NA 5 LAT WIĘZIENIA.

Berlin. 2. 2. PAT. W procesie szpiegowskim przeciw Schreckowi i towarzyszom zapadł dziś wyrok mocą którego Schreck skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 10. Współtowarzysz Koch skazany został na 1 rok i 10 mies. więzienia.

ST. GOTTHARD.

Genewa, 2 II. PAT. Sekretarjat Ligi Narodów przekaże dziś członkom Rady Ligi i członkom stałej komisji doradczej noty państw Małej Ententy w związku z incydentem w St. Gotthard. Rada Ligi zajmie się tą sprawą prawdopodobnie na najbliższej sesji.

POŻYCZKA GRECKA W LONDYNIE.

Londyn. 2. 2. PAT. Subskrypcja greckiej pożyczki Ligi Narodów. która została tutaj wyłożona. zamknięta została dziś o godzinie 10.30 i została w pełni pokryta.

GEN. CHARPY W RYDZE

Ryga. 2 II. PAT. Przybył tu szef francuskiej misji wojskowej w Warszawie, gen. Harpy, który pozostanie w Rydze do piątku wieczora. Przyjazd jego ma na celu zaznajomienie się z organizacją armji łotewskiej.

POGŁOSKI O TAJNYM UKŁADZIE „MORSKIM FRANCJI Z S. H. S.

Paryż, 2 II. PAT. Jak donosi Agencja Havasa, koła rządowe zaprzeczają kategorycznie informacjom pism włoskich w sprawie rzekomego układu na wypadek wojny morskiej oraz konwencji sekretnej pomiędzy Francją a Jugosławją. Ani układ, ani konwencja taka nigdy nie istniały..

80,000 OSÓB SKŁADA HOŁD PAMIĘCI BLASCO IBANEZĄ

Madryt. 2 II. Przed domem zmarłego pisarza Blasco Ibaneza w Barcelonie zebrał się dziś olbrzymi tłum liczący około 80,000 osób, żeby złożyć hołd zmarłemu. Podczas manifestacji wszelki ruch uliczny został wstrzymany.

POGRZEB ZNAKOMITEGO PISARZA.

Mentona. 2 II. PAT. W Mentonie odbył się pogrzeb Blasco Ibaneza w którym wzięła udział kompanja honorowa wojska, prefekt Mentony i liczne delegacje francuskie zagraniczne.

„CZARNA WENUS" WE WIEDNIU.

Wiedeń. 2 .2. PAT. Przybyła tu wczoraj paryska tancerka Josephina Backer, która udaje się dla wypoczynku na Semmering, poczem w drugiej połowie lutego da szereg występów we Wiedniu.

Apostoł nowej wiary

Mahatma Gandhi

Łagodne, ciemne oczy, wątłe ciało, smagłe oblicze i odstające uszy. Otulony grubem białem płótnem. Bosy. Żywi się ryżem i owocami. Sypia na gołej ziemi... Pracuje prawie bez wytchnienia. Przy pierwszem spotkaniu rzuca się w oczy wyraz bezgranicznej litości i cierpliwości"*). Oto sylwetka Gandhiego, zwiastuna nowoczesnej ewangelji miłości, zamkniętej w przykazaniu biblijnem: „nie zabijaj".

* * *

Warunkiem wyczerpującego przedstawienia całokształtu nauki i działalności genjalnych reformatorów jest uwypuklenie stosunków politycznych i społecznych kraju, którego są synami. Także wystąpienie Gandhiego pozostaje w organicznym związku z heroiczną walką, jaką toczą od wieków Indje o odzyskanie utraconej niepodległości. Anglicy bowiem nie byli pierwszymi zdobywcami krainy nad Gangesem i Brahmaputrą. Już w średnich wiekach stają się Indje łatwym łupem zaborczej polityki władców mahometańskich. W zaczątkach zabrakło więc odpowiedniego podłoża dla rozkwitu jedności i samopoczucia narodowego, gdyż jak słusznie zauważa przeciwnik Gandiego, Manabendra Roy**) „panowanie klasy zdobywców kładzie tamę wolnemu rozwojowi socjalnemu tubylczej ludności, stanowiąc nie do przebycia przeszkodę w organizowaniu rządu narodowego".

Świt politycznego nacjonalizmu zapowiada wzrastająca potęga Marrhatów. Usiłowania politycznie dojrzałych ministrów tego ludu, mające na celu powołanie do życia hinduskiego państwa feudalnego, w części jeno zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Nie stało decydującego czynnika dla zlania się zróżnicowanych grup etnograficznych w jedną, nierozerwalną całość — nacisku sił ekonomicznych.

W takiej chwili zjawiła się na Wschodzie wschodnio-indyjska kompanja, szukając bazy operacyjnej dla swych handlowo-ekonomicznych, następnie zaś politycznych zamierzeń.

Niski poziom kulturalny, burżuazja łaknąca europejskiej wiedzy, przemysł krajowy nie znajdujący wśród miejscowej ludności dostatecznego rynku zbytu dla swoich produktów — to wszystko złożyło się na osłabienie drzemiących w narodzie sił odpornych, w czasie gdy Anglicy zdobywają się na coup-de partie celem politycznego opanowania Indyj. Udaje im się to łatwo. Jednak reakcja nie każe na się długo czekać. Nowopowstała inteligencja, wykształcona w szkołach europejskich i przejęta hasłami wolnościowemi rozpoczyna walkę o rząd narodowy, jako pierwszy etap późniejszego żądania home-rulu. W r. 1885 zostaje zwołany indyjski kongres narodowy do Bombaju. Równocześnie młody inteligent Bal Ganghadar Tilak zakłada partję radykalno-religijną, której hasłem — powrót do starego Sanskrytu, do świętych ksiąg Wedy. Uzyskawszy większość na kongresie proklamuje wzorem amerykańskiej rewolucji bojkot towarów angielskich. Oddźwięk w narodzie słaby. Nie zrozumiano konieczności ekonomicznej takiego zarządzenia. Nie wyczuto w niem troski o przyszłość gospodarstwa narodowego. Lud nie dorósł do wysokości zadania. Wielkiego dzieła dokonał dopiero Gandhi, który w kilka lat później objął spuściznę polityczną swego mistrza Tilaka.

* * *

Tytaniczne zmagania zmechanizowanej kultury doby obecnej, z przeduchowieniem, skąpanej w potokach idealistycznych porywów i uniesień epoki poromantycznej zbliżają się ku końcowi. Szala zwycięstwa w odwiecznym pojedynku ducha z materją, bez zastrzeżeń przechyla się na korzyść tej ostatniej. Maszyna trjumfuje na wszystkich polach. Kornie chylą się przed nią laurem uwieńczone czoła wybitnych poetów, artystów, wodzów i dyplomatów. Nietzscheańskie „przewartościowanie wszelkich wartości" przyodziało się w nową, przez wielkiego filozofa zupełnie nieoczekiwaną szatę. Precz odrzucono dotychczasowe ideały piękna i harmonji. Ich miejsce zajęła apoteoza ruchu i amerykańskiego tempa. Wykwitem tej fermentacji była próba praktycznego — zastosowania idei komunistycznej — dzisiejsza Rosja sowiecka. Jej duchowy przywódca, Lenin, nie mogąc się uwolnić z pęt przezytych kategoryj poromantycznego rozumowania tworzy sztuczny konglomerat tych dwóch różnych i wzajemnie się zwalczających światopoglądów. Pozornie jeno zatajony rozdźwięk fatalnie się odbija na jego systemie politycznym (t. zw. leniniźmie), który w zetknięciu z twardą rzeczywistością zawodzi. Lenin usiłuje ratować sytuację drogą masowych mordów gwałtów i egzekucji dokonywanych na przeciwnikach regime'u bolszewickiego.

Z zasadniczo odmiennego założenia wyszedł Gandhi. A priori „neguje wszelkie pierwiastki materjalistyczne"*) W czambuł potępia adorację idolu — maszyny. Głosi światu kulturalnemu nawrót do praźródeł wszechpotężnego uczucia miłości i gorącej wiary religijnej. Na tych granitowych fundamentach chce oprzeć nowy porządek społeczny. Jest głęboko przekonany, że bez wydobycia miecza z pochwy potrafi przekonać ludzkość o słuszności swej idei. Żywym, zachęcającym do naśladownictwa przykładem są Indje — ojczyzna wielkiego proroka. W krainie lotosu przechodzi obecnie nauka Gandhiego ogniową próbę urzeczywistnienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

T. Bienenstock.

*) R. Rolland: Mahatma Gandhi. Nakł. „Roth apfelverlag". Berlin.

**) Manabendra Roy: Indien, Berlin 1925.

*) Rene Fülop-Miller: Lenin und Gandhi. Amaltea Verlag 1927.

ROZMAITOŚCI

Powrót do pierwszej miłości

Dzienniki amerykańskie donoszą o ciekawym wypadku rozwodu i ponownego małżeństwa pary rozwiedzionej.

Dyrektor hotelu w Nahant, w stanie Massachusetts, Eugene Brann, starzec, liczący dziś 79 lat, poślubił 75-letnią wdowę, która była niegdyś pierwszą jego małżonką, z którą był się rozwiódł przed laty.

Po tem pierwszem małżeństwie Brann był jeszcze czterokrotnie żonaty. Z tych czterech żon dwie zmarły, a z dwiema także się rozwiódł. Teraz więc ożenił się po raz szósty i to z przedmiotem pierwszej swej miłości.

WESOŁY KĄCIK

„CHRZEŚCIJANIN".

(Z humoru żydowskiego)

Dwaj bracia postanowili się wychrzcić. W tym celu udali się razem do kościoła.

Jednak tuż przed samym kościołem w starszym bracie zakołatało serce żydowskie i... stchórzył.

Rzekł tedy do młodszego:

— Wiesz co, Aronie, idź ty najpierw.

— A ty?

— Ja tu poczekam... Kiedy powrócisz i opowiesz mi, jak to wygląda, jak to się robi i — wszystko jasne, to... wtedy ja też pójdę.

— Dobrze, — rzekł tamten, — odważniejszy, bo młodszy i — poszedł.

Kiedy po jakiejś godzinie wyszedł z kościoła, starszy doń podbiegł i z zapartym oddechem zapytał:

— No? Jak tam było?

Wtedy ów nowo upieczony „chrześcijanin" odwraca się od swego brata i z wyrazem niebotycznej wzgardy wycedza przez zęby:

— Precz z drogi, parszywy żydzie! Twoi przodkowie ukrzyżowali naszego Chrystusa...

Tołstoj i rewolucjoniści

Rozmowa.

3) (Ciąg dalszy).

Tołstoj (w skupieniu): Lepiej, że cierpią, niż mianoby znowu krew przelewać, właśnie niewinne cierpienie pełne jest pomocy i skuteczności przeciw krzywdzie.

Drugi student (dziko): Czy dobrem nazywa pan to bezgraniczne, tysiącletnie cierpienie rosyjskiego ludu? No, to pójdźcie, Lwie Tołstoju, między więźniów i zapytajcie ciemiężonych, zapytajcie głodujących ludzi z miast naszych i wsi, czy naprawdę tak dobrem jest cierpienie.

Tołstoj (zagniewany): Lepsze z pewnością od waszej przemocy. Czyż naprawdę sądzicie, że bombami i rewolwerami raz na zawsze zmiecie cie ze świata zło? Nie, w was samych działać potem będzie zło, a powtarzam, że sto razy lepiej jest cierpieć gwoli przekonaniu, niźli mordować.

Pierwszy student (równie zagniewany): No, skoro tak dobrze jest i takiem dobrodziejstwem cierpienie, to, Lwie Tołstoju, czemuż sami nie cierpicie? Dlaczego chwali pan martyrologię zawsze u drugich, a sam siedzi za piecem, w domu i jada na srebrnem naczyniu, podczas kiedy pańscy chłopi — widziałem to, — chodzą w łachmanach i marzną napół o głodzie po chatach? Dlaczegóż-to sami nie dajecie się ciemiężyć w miejsce waszych duchoborców, których dręczy się dla pańskiej nauki? Czemuż to nie opuszcza pan nareszcie tego hrabiowskiego domu i nie idzie w ulicę, na wiatr i mróz i deszcz, aby poznać samemu rzekomo tak rozkoszną biedę? Dlaczegóż mówi pan tylko zawsze, zamiast samemu działać w myśl swojej nauki, czemuż wreszcie pan sam nie daje przykładu?

(Tołstoj cofnął się. Sekretarz przyskakuje do studenta, chcąc go w rozjątrzeniu odprawić, ale już uspokoił się Tołstoj i odsunął go łagodnie na bok): Zostawże pan! Pytanie, które ten młody człowiek skierował pod adresem mego sumienia, było trafne... dobre, wyśmienite, naprawdę konieczne pytanie. Będę się starał odpowiedzieć na nie szczerze. (Postępuje mały krok naprzód, waha się, zrywa się, głos jego staje się ostry i zasnuty): Pytacie mnie, dlaczego nie biorę na siebie życia w myśl mojej nauki i słów moich? Odpowiadam wam na to w skrajnym wstydzie: Jeśli dotąd nie uczyniłem zadość najświętszemu obowiązkowi, to stało się to... stało się... dlatego, że jestem... zbyt tchórzliwy, za słaby, albo za mało szczery, niski, nic nie warty, grzeszny człowiek... dlatego, że Bóg nie użyczył mi do dnia dzisiejszego dość siły, aby wykonać nareszcie to, co nie da się już odwlec. Okropnie mówicie, młody, obcy człowieku, do mego sumienia. Wiem, nie uczyniłem ani tysięcznej części tego, co należało, przyznaję ze wstydem, że dawno już, oddawna było moim obowiązkiem porzucić zbytek tego domu i lichy sposób mego życia, które poczytuję za grzech, i pójść, — tak jak wy to mówicie, — niby wędrowiec w ulicę; lecz nie znam odpowiedzi, jak tylko tę, że wstydzę się w głębi duszy i że uginam się pod własną nędzą.

(Studenci uczynili krok wstecz i milczą zmieszani. Pauza. Potem Tołstoj mówi dalej jeszcze cichszym głosem): Lecz może..., może cierpię mimo to, może cierpię właśnie z powodu tego, że nie mogę być dość silny i rzetelny, by spełnić słowo wobec ludzi. Może cierpię właśnie tu więcej z powodu sumienia, niż wskutek najokrutniejszej udręki ciała. Może Bóg wykuł dla mnie ten właśnie krzyż i dom ten uczynił przysparzającym więcej mąk, niż gdybym leżał w więzieniu łańcuchami okuty na nogach...Ale macie słuszność, cierpienie to jest bezużyteczne, bo jest cierpieniem jedynie dla mnie i pysznilbym się, gdybym chciał się chełpić niem jeszcze.

Pierwszy student (trochę zawstydzony): Proszę o przebaczenie, Lwie Mikołajewiczu Tołstoju, o ile uchybiłem w zapale waszej osoby.

Tołstoj: Nie, nie, przeciwnie, dziękuję wam! Kto wstrząsa naszem sumieniem, choćby nawet i pięściami, dobrze czyni. (Milczenie. Tołstoj znów spokojnym głosem): Czy macie obydwaj inne jeszcze pytanie do mnie?

Pierwszy student: Nie, to było jedyne nasze pytanie, a sądzę, że jest nieszczęściem dla Rosji i całej ludzkości, iż odmawiacie nam waszej pomocy. Bo nikt nie wstrzyma tego przewrotu, tej rewolucji, a czuję, że będzie straszną, straszniejszą, niż wszystkie dotąd na tej ziemi. Ci, którym przeznaczone jest poprowadzić ją, będą ludźmi ze spiżu, ludźmi bezwzględnej decyzji, ludźmi bez łagodności. Gdybyście wy stanęli na czele, przykład wasz pozyskałby miljony i musiałoby być mniej ofiar.

(Dokończenie nastąpi).

Cień Bismarcka

„Zwycięstwo obowiązuje. Co daliście światu po roku 1870? Sterczące bagnety?!“
Romain Rolland.

Niemcy pod egidą Prus chełpiły się, że przypadła im w udziale spuścizna wojującego Rzymu. Potęga miecza miała służyć utrwaleniu pokoju... Wiemy dziś, że obłudnie i kłamliwie wmawiać w nas chciano, iż „przygotowując wojnę, chce się pokoju“ (si vis pacem, para bellum). Bismarck, heros własnego narodu, nie mógł stać się nim dla całej ludzkości, bo zabrakło w jego dziele tego ducha pojednawczego, który tworzyć potrafi wartości nadosobiste i łączące pokolenia i narody.

Wiara w szablę i proch strzelniczy zaćmiła horyzont niemiecki, a gdy zajaśniał, były to już pożary, jakie łuną zakrywały wszystkie państwa wokół Niemiec i Austro-Węgier. Bimarck utrwaliwszy hegemonję Prus w Rzeszy, pociągnął monarchję Austro-Węgierską na stronę tych Prus, które właśnie Habsburgów summa cum infamia wyzuły z Niemiec. A jego celem było, w razie wojny, przez Habsburgów i mniejszość niemiecką w Austro-Węgrzech, zmusić do walki o imperjalizm niemiecki narody nieniemieckie, które w byłej monarchji wynosiły blisko dwie trzecie całej ludności! Ucisk jednostki lub duszy zbiorowej, jakim jest naród, jeszcze nigdy nie wydał nic dobrego. I abstrahując od nieudolności ostatnich władców w państwach centralnych, od bezprawia belgijskiego etc., jedną z wielkich przyczyn klęski i zniszczenia Austro-Węgier była spuścizna Bismarcka. Cień jego cytowano po wojnie światowej w Wersalu na oskarżenie jego narodu...

Cień Bismarcka unosił się i nad losem monarchji Austro-Węgierskiej. On to swego czasu nie dopuścił do Anschlussu Austrji do Rzeszy z powyżej wymienionych przyczyn. Dziś szowinistyczne elementy w Austrji, w których pierwszych rzędach stoją hakenkreuzlerzy, cytują cień Bismarcka, nadużywając jego pamięci...

Anschluss, t. j. przyłączenie się Austrji dzisiejszej do Rzeszy, nie znajduje obecnie swoich przeszkód w obowiązujących traktatach międzynarodowych, które objektywnie istnieją, ale w subjektywnych momentach w Austrji i w Rzeszy. Cały kompleks religijno-gospodarczo-politycznych zagadnień utrudnia sam dla siebie „Anschluss“. Ale hakenkreuzlerzy widzą jedyną przyczynę w „anonimowem mocarstwie żydowskiem“. Sprzysiężenie żydowskie!

Przy każdej uroczystości wraca refren hakenkreuzlerów, przemawiających do ulicy. Ostatecznie szczerze demokratyczne elementy w samej Austrji zdają sobie sprawę z niecnych celów tej gwardji pretorjańskiej, która stanowi ciągłą awangardę dla pogromów.

Opera państwowa we Wiedniu daje nowe dzieło modernistycznego kompozytora Kreneka (wymawia się to nazwisko z czeskiego: Krzenek) — wina spotyka... Żydów. Promenada młokosów zakłóca spokój na ulicy, bo tradycja narażona na szwank ... W miejscu haseł bismarckowskich rozlegają się hasła czeladnika tapicerskiego Hitlera, który mieni się wykonawcą woli Bismarcka!

Kilka dni temu w auli uniwersyteckiej odbyło się uroczyste uczczenie pamięci poległych studentów uniwersytetu w wojnie światowej. Położono wieńce u stóp pomnika i wygłaszano mowy. Stary refren „walka przeciwko duchowi obcemu na uniwersytecie“ etc. etc. Sam fakt pietyzmu wobec poległych nie może tych rozjuszonych i frazeologją przyćmionych mózgów naprowadzić na godne drogi i ludzkie słowa, jakie przystoją wobec majestatu śmierci. Ci, którzy dziś wygłaszają szumne frazesy, zdala byli od ognia armatniego, a gdyby tamci ze swych grobów się podnieśli, podziękowaliby im za ten honor, jakim ich obdarzają.

Wobec śmierci wszyscy równi jesteśmy. Nad mogiłą poległych stojąc, pamiętać musimy, że z grona studentów uniwersytetu nietylko niemieccy zginęli studenci. Nie zginęli oni po to, by ich ofiary wykorzystać nadal do podjudzań i by w miejscu zbankrutowanej firmy powstała inna!... Bismarcka uważali Niemcy za kowala jedności niemieckiej, czyżby teraz zgodzić się mieli na tapicera Hitlera, który z mętnych pochodzących źródeł, hasłami obwleka stare, zbankrutowane cele szowinistyczne, nazywając je „idealami“?!

„Po co mówić o idealach, skoro istnieje lepsze na jego określenie słowo: „kłamstwa“?

Wiedeń. **Dr. T. N.**

SYN DYKTATORA.



Romano Mussolini, najmłodszy syn dyktatora

RZECZY CIEKAWE

Kolej przez Saharę

W najbliższym czasie będą rozpoczęte studja nad projektowaną koleją przez Saharę, która połączyłaby Oran w Algierze z Ouagadougou w Nigerji. Mają być one ukończone już w kwietniu r. 1929. Koszta ich wyniosą 12,000.000 franków i poniesione będą przez skarb francuski z udziałem Algieru, Tunisu, Marokko i środkowo-afrykańskich kolonji francuskich.

Budowa tej kolei według zrobionego kosztorysu wyniesie, licząc po 500.000 fr. za kilometr, 1.600,000.000 fr. Pomimo, że w razie wykonania tego śmiałego planu Francja, według obliczeń, narazie będzie narażoną na stratę około 700.000 000 fr. rocznie, suma ta jest całkiem nieznaczną wobec olbrzymiej doniosłości, którą miałaby projektowana linja ze względów politycznych i obrony państwa.

Przedewszystkiem zapewniłaby ona możność szybkiego przerzucenia w razie potrzeby wojsk kolonjalnych, następnie olbrzymie przestrzenie, dotychczas całkiem bezludne i nieuprawne w Saharze, wobec przejścia kolei byłyby pozyskane.

Ta nowa arterja komunikacyjna oczywiście wpłynęłaby również na rozwój ruchu turystycznego i stosunków handlowych pomiędzy metropolją i kolonjami francuskiemi w Środkowej i Zachodniej Afryce.

Program stacyj radjofonicznych

Piątek, 3 lutego.

Kraków (566 m.). 12: Komunikaty. 15—15'20: Komunikaty gospodarcze. 17'20—17'45: Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy“, wygł. Dr. W. Ormicki. 17'45—18'55: Transmisja z Warszawy (koncert). 18'55—19'05: PAT. 19'05—19'15: Giełda rolnicza. 19'35—20: Odczyt p. t. „Drobne przestępstwa: Oddzielne ich traktowanie“, wygł. Prof. Dr. J. Reinhold. 20—20'15: Komunikat sportowy. 20'15: Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 22—22'45: PAT.

Warszawa (1111 m.). 11'40 i 17'05: PAT. 17'45—18'55: Koncert. 20'15: Koncert Filharmonji. 22—22'45 PAT.

Poznań (344'8 m.). 12'45—14: Koncert. 13 i 14: Giełda. 17'45—18'45: Koncert. 20'15: Transmisja z Warszawy.

Katowice (422 m.). 17'45—18'55: Koncert. 20'15: Koncert z Warszawy.

Wilno (435 m.). 15'45: Koncert. 20'15: Koncert z Warszawy.

Wiedeń (517'2 m.). 11, 16'15 i 17'20: Koncerty.

Berlin (483'9 m.). 17—18: Koncert. 20'10: „Piekna Lau“, opera J. Korrey. 22'30: Koncert.

Lipsk: (385'8 m.). 16'30, 20'15 i 21'30: Koncerty.

Langenberg (468'8 m.). 13, 18: Koncerty. 20: „Idomeneus“, op. Mozarta. Do 24: Muzyka taneczna.

Praga (348'9 m.). 16'30: Koncert. 19: „Sadko“, opera R. Korsakowa.

Żydzi żyją w Polsce

od przedhistorycznych czasów

W sprawie tej, na której temat toczy się dyskusja na łamach „Nowego Dziennika“, chciałbym ze swej strony dodać kilka uwag.

W każdej legendzie mieści się obok prawdy, także dużo fantazji... Podobnie rzecz się ma i tutaj.

Sprawa ta według mojej tezy przedstawia się następująco:

Fakt, że Żydzi żyją nietylko na ziemiach polskich, lecz także na całym wschodnim kontynencie od niepamiętnych czasów, nie ulega żadnej wątpliwości. W każdym razie osadnictwo żydowskie na wschodzie jest o wiele starsze, aniżeli na zachodzie. Tu tworzyło się ono w drodze imigracji, podczas gdy tam, na wschodzie, posiadało charakter raczej „inwazji“ która, zdaje się, odbywała się równolegle z wędrówkami ludów.

Żydzi z państwa izraelskiego, wygnani przez królów asyryjskich do Medji, osadowili się tamże, rozgałęziając się później do wszystkich sąsiednich krajów, szczególnie w kierunku Morza Kaspijskiego. Resztki tych starożytnych Żydów, jako wyznawcy Tory bez Talmudu, znajdują się jeszcze w Rosji południowej, jako „sobotniki“, oraz i u nas w Haliczu (Małopolska), jako „karaici“.

W żadnym jednak razie nie byliby, mojem zdaniem, ci ostatni identyczni z sektą karaitów, powstałą w Babilonji, choćby nawet z racji zbyt dalekiej odległości.

Ogólne mniemanie, jakoby Żydzi, pochodzący z „dziesięciu pokoleń“, zaginęli wśród ludów bez śladu, nie odpowiada rzeczywistości.

Jest zdaje się więcej niż pewnem, że posiadali oni w owych krajach rozproszenia bardzo wysoką kulturę narodową, skoro dynastja tak rozległego państwa, jak Chazarzy, przyjęła, zamiast oferowanego im chrystjanizmu lub islamu, — judaizm, w każdym razie jednak bez Talmudu, którego oczywiście oni sami jeszcze wtedy nie znali.

W państwie Chazarów wiodło im się znakomicie, jak zresztą wszytkim innym wyznaniom, ponieważ panowała tam absolutna tolerancja religijna.

Żydzi zajęli się tam, obok handlu i rolnictwą, również administracją państwa, gdzie także język hebrajski znalazł zastosowanie na równi z innymi językami krajowymi.

W ten sposób tłumaczy się znalezienie na ziemiach chazarskich, a nawet dalej, napisów w języku hebrajskim, równolegle z językami greckim i łacińskim, jako język narodu o wielkiej kulturze duchowej.

Musielibyśmy sobie zdać z tego sprawę, że podówczas nie istniała poniekąd jeszcze ta nienawiść rasowa do Żydów, szczególnie w krajach wschodniej Europy, gdzie zawsze panowała niższa kultura i gdzie były wtedy jeszcze czasy przedchrześcijańskie. Nienawiść owa szła bowiem zawsze od zachodu, podobnie zresztą jak nowoczesny antysemityzm, który taksamo stamtąd pochodzi.

Jako uzasadnienie mojej tezy chciałbym tu naprowadzić nowy zgoła moment, mianowicie porównania językoznawcze.

Prawie wszystkie języki europejskie mają wiele mniej lub więcej wyrazów, podobnych do hebrajskiego, o tem samem znaczeniu, ale ani w przybliżeniu tyle, ile języki słowiańskie, względnie polski, rosyjski i czeski, jako graniczące z krajami chazarskimi.

Zdaje się nawet, po charakterze tych wyrazów, jakoby zostały one wprost zapożyczone od hebrajskiego, zakorzeniając się z biegiem czasu w danych językach, aż nie do rozpoznania.

Takimi wyrazami ,są naprzykład, z bardzo wielu: mieszkanie — miszkan, nosić — naso, macać — masosz, kupa — kupah, dumać — damoth, dwór — dwir, goić — gahoh, pękać — bakoa, droga, draha, doroha — derech, góra, hora — har, ale — ela, dać — teth, ganić — ganoth, hojnie — hon, kroić — karoa, rosa — resisim, kosić — kacoth, jak, jako — ejch, ejcha, śmiech — simchah, bachor — bachor, gbur — gewer, jest — jejsz, za-tkać — takoa, ogrodzić — gadejr, przeć, parcie — paroc, mara — mareh, cnota — cni-uth, źdźbło — sziboleth, ogarnąć — agor, otucha — bitachon, tam — szam.

Zygmunt Pufeles.

ŻYCIE MŁODZIEŻY

Młodzież żydowska w obecnej chwili

Opinja Wł. Żabotyńskiego

Wśród młodzieży żydowskiej, a w szczególności wśród młodzieży chalucowej daje się ostatnio zauważyć przygnębienie i rozczarowanie. Przyczyna tych nastrojów jest nagół zrozumiała. Zamknięcie bram Palestyny, spowodowane kryzysem ekonomicznym, wystawia młodzież chalucową na ciężką próbę. Po długotrwałym okresie przygotowania, nie ma ta młodzież możliwości zrealizowania swych planów, to też popada w nastrój zwątpienia i rozgoryczenia, często odwraca się od ideologji sjonistycznej i ucieka do innych obozów. Tem smutnem, a znanem zjawiskiem zajął się ostatnio Włodzimierz Żabotyński, ogłaszając obszerny artykuł pod nagłówkiem: „Nasza młodzież i nasz ideał". Żabotyński rozumie ciężką sytuację młodzieży, ale nie usprawiedliwia niczem nastrojów, wśród niej panujących.

„Dzisiejsza młodzież jest aktywistyczną, — pisze Żabotyński, — chce ona działać, pracować, tworzyć. Odbudowa kraju znaczy dla niej — pójść i budować. Jeśli trzeba się w tym celu przygotować, to gotowa się młodzież uczyć, rok, dwa, trzy lata, ale musi mieć tę pewność, że dojdzie do miejsca budowy w krótkim czasie, w czasie, kiedy jest jeszcze młodą. Czekać na czasy Mesjaszowe nie potrafi, w szczególności skoro na drugim końcu ulicy brzmią inne hasła i inne wezwania do budowy (lub zniszczenia, — brzmi to zawsze podobnie) tu na miejscu, gdzie nie potrzeba angielskiej wizy...

Żabotyński przypomina, że taki nastrój wśród młodzieży nie zjawia się po raz pierwszy w dziejach sjonizmu. Podobne zjawisko można było zauważyć w latach 90-tych ubiegłego stulecia, kiedy Turcja wydała zakaz emigracji do Palestyny. Ówczesna młodzież żydowska była równie aktywistyczna, jak dzisiejsza, atoli rozczarowanie odsunęło od sjonizmu tylko tych, którzy wogóle nie byli wiele warci; ci zaś, którzy stali etycznie wysoko, pozostali w obozie sjonistycznym. Dzisiejsi starsi sjoniści, to prawie wszyscy „rozczarowani chalucim", którym nie danem było osiedlić się w Palestynie, a którzy mimo to pozostali w pierwszych szeregach ruchu sjonistycznego.

Naród od nikogo nie żąda, by był chalucem. Jeśli atoli ktoś jest sjonistą i chalucem, to nie powinien być tylko warunkowym idealistą. A w każdym razie nie powinien stawiać takich warunków, których realizacja od nas nie zależy. Administracja angielska zamknęła emigrację. Jest to cios z zewnątrz. W takim wypadku, u innych narodów oczekuje się od młodzieży zwarcia szeregów, wzmocnienia woli patrjotycznej, chęci wytrwania i oświadczenia: „Dziś jesteśmy silniejszymi, niż dotąd!" A gdyby nawet organizacja sjonistyczna była przyczyną tej klęski, to i wówczas nie byłoby jeszcze powodu, dla któregoby młodzież miała wystąpić z zarzutami przeciwko sjonizmowi i rzucić mu rozwód pod nogi...

Ci sjoniści, którzy stoją dzisiaj na kierowniczych stanowiskach, przeżywali straszniejsze czasy. W latach od 1891—1905 nie było nawet iskry nadziei realizacji sjonizmu. Nie marzono nawet wówczas o jakichkolwiek narodowych instytucjach. Wiedziano, że do Palestyny nie można w ogólności emigrować, a jednak ówczesna młodzież pozostała sjońską i nie myślała uwarunkowywać swego sjonizmu. Nie twierdziła, że jeśli nie dostanie charteru, to stanie w szeregach P. P. S. Jeśli istotnie jest faktem, że część naszej dzisiejszej młodzieży nie może wytrwać na stanowisku sjonistycznem i musi natychmiast mieć swoją scenę dla okazania swego bohaterstwa, w przeciwnym zaś razie zaangażuje się do innego... teatru, — to jasnem jest, że ta część młodzieży jest złym materjałem ludzkim.

Jeden wielki błąd można obecnie wśród młodzieży żydowskiej zauważyć: przecenianie sił swoich. Młodzież chalucowa uważa się za jedyny ratunek dla Palestyny. Faktycznie na skutek sytuacji ekonomicznej w krajach Europy wschodniej, odgrywa ona pierwszorzędną rolę w odbudowie kraju. Ale ta właśnie rola wyhodowała jednostronną perspektywę społeczną, wyrażającą się we frazesach o „wybrańcach i jedynych zbawcach narodu żydowskiego". — Niedawno dopiero na konferencji „Tarbutu" w Warszawie powiedział jeden z chaluców: „Rozumiecie wszak, że jedyną nadzieją w sjonizmie jesteśmy my, pracująca młodzież"... To przecenianie nie jest w zasadzie szkodliwe. Atoli z takiego przeceniania wykwitają kaprysy, skłonność do żądania talerzyka z nieba. — „a jeśli nie dacie mi tego, to tupnę nogą i przejdę do innego obozu".

Jest istotnie smutno, że zamknęły się bramy Palestyny i cała praca przygotowawcza chaluców poszła na marne. Ale istnieje tylko jedna odpowiedź: pomagać w pracy sjonistycznej, odnawiać siły sjonizmu i kontynuować swoją pracę przygotowawczą, jeśli nawet nie można przyrzec, że nowa emigracja już jutro się rozpocznie. „A jeśli ideał nie jest dla was wart tego, by czekać, to odejdźcie do innych obozów, atoli nie mówcie o ideałach!"

Shantiniketan - szkoła Rabindranatha Tagore

Dużo pisano w swoim czasie o Rabindranacie Tagorem, jeszcze może więcej mówiono o nim. Wiele wrzawy robili wokół jego postaci t. zw. jego „przyjaciele". A jednak nie wielu z pośród młodzieży wie o stworzonej przez niego specjalnej szkole, którą otacza troskliwą opieką i którą uważa za najpiękniejsze dzieło swego życia. Podróżnicy po Indjach, którzy zwiedzili raz szkołę Rabindranath Tagore, wracają często do niej z tęsknotą i uważają ją za najmilszy zakątek na ziemi.

Oto jak opisuje jeden z podróżników przebieg dnia pracy w tej szkole, z którego najłatwiej można sobie odtworzyć jej obraz.

„Daleko jeszcze do wschodu słońca, a młodzież już czuwa, jak ptaszki w lasach magnolji. Pierwsi budzą się chórzyści szkoły, którzy od wczesnego brzasku wędrują po lasach i śpiewają swoje pieśni ranne. Skoro dojdzie do uszu uczniów głos chórzystów, wnet każdy bierze swoją matę, wędruje w pole, rozkłada ją i pogrąża się w zadumę. Następnie rozpoczyna się nauka. Wszyscy uczniowie zbierają się w cieniu drzew i chwalą Boga, nucąc hymny. Do godziny 10.30 — w przybliżeniu — trwa nauka szkolna. Niema tam poszczególnych klas. Chłopcy siedzą ze swoimi nauczycielami pod gołem niebiem pod drzewami. Nauka odbywa się w ten sposób, że grupa, składająca się z 8 lub 10 chłopców, siada naokoło nauczyciela i zadaje mu pytania. Uczniowie wogóle nie używają książek, tylko rozmowa nasuwa temat nauczania, tak jak wychowywano za czasów Sokratesa i Platona w Atenach. Uczniowie zastanawiają się nad trudnemi zapytaniami, a nauczyciele baczą pilnie na ich pytania i odpowiedzi. Dziewczęta uczą się razem z chłopcami. Kiedy ranna lekcja jest ukończona, dzieci udają się do kąpieli przy studni na świeżem powietrzu, a potem następuje krótki posiłek. O 2 rozpoczyna się lekcja poobiednia. Nie jest to praca głową tylko, ale i rękoma. Uczniowie ćwiczą się w nauce rzemiosł, w rolnictwie, ogrodnictwie i pszczelnictwie. Wielu rysuje lub maluje, inni grają na instrumentach, wielu też staje się potem zdolnymi rysownikami, malarzami, rzemieślnikami, rolnikami itd. O godz. 4 nauka się kończy. Wszyscy udają się na duże boiska, leżące naokoło szkoły, i rozpoczynają się gry. Najulubieńszą grą jest piłka nożna.

Wieczorem, gdy słońce zachodzi, chłopcy wracają z boisk i siadają w zmierzchu na zadumę wieczorną. Potem odmawiają razem modlitwy, a kiedy już ciemność zalega, opowiadają sobie bajki, urządzają przedstawienia teatralne, śpiewają pieśni Tagorego i wtedy też odbywają się najrozmaitsze posiedzenia młodego samorządu szkolnego.

O 9 wszyscy są wolni i mogą udać się na spoczynek. Chórzyści znów wędrują po ścieżkach i śpiewają hymny wieczorne.

Nie ulega wątpliwości, że takie życie w szkole daje dzieciom dużo szczęścia. Nie mają one żadnych plag egzaminacyjnych, nie potrzebna im więc jest zachęta w postaci stopni lub nagród. Raz w tygodniu zbierają się wszystkie dzieci naokoło twórcy szkoły — Tagorego. Któż zdolen jest opisać miłość dzieci do poety-nauczyciela? Przepiękny to widok, gdy dzieci biegną mu naprzeciw, skoro ujrzą go zdaleka, lub gdy podczas pracy zaintonują mu pieśń. Dzieci są jego natchnieniem, one są także jego słuchaczami i krytykami. Nie dziw, że są one przywiązane do Tagorego. On uczy ich bowiem nie dać się opanować trosce i lękowi — a wewnętrzną serca radością zwalczać je.

„Bóg przejawia się tylko w nieśmiertelnej radości" — powiada Tagore. „Obdarowują nas tą radością w Shantiniketan, gdzie dzieci wciąż się jej uczą".

Kronika życia młodzieży

ZAGADNIENIA RUCHU CHALUCOWEGO. — W dniach od 24—26 grudnia ub. roku odbył się w Brutky zjazd „Chalucu" w Czechosłowacji. Zjazd zajął się wyłącznie zagadnieniami ideologicznemi ruchu. Po referacie natemat „Sjonizm a socjalizm", rozwinęła się dyskusja, trwająca 17 godzin (!), a dowodząca jeszcze raz faktu, że cały ruch chalucowy znajduje się pod wpływem ruchu robotniczego w Palestynie.

PIĘKNY DAR. Organizacja młodszych szomrów w Kownie ofiarowała Bibljotece Narodowej w Jerozolimie wielką plastyczną mapę Palestyny, wykonaną przez szomrów — uczniów szkół średnich. Godny naśladownictwa czyn! Niewątpliwie organizacje młodzieży mogłyby wiele uczynić dla naszych instytucyj kulturalnych, gdyby zerwały z dotychczasową gnuśną błogomyślnością, w jakiej są pogrążone.

Dalszy ciąg kroniki życia młodzieży.

SMUTNY OBJAW. Pierwsza rocznica zgonu A-chad-Haama minęła w organizacjach młodzieży naszej dzielnicy prawie bez echa. Nikt nie pomyślał o uczczeniu pamięci wielkiego myśliciela żydowskiego. Czyżby to było wynikiem ignorancji, czy przeoczenia tych rozlicznych komisyi i podkomisyi, w jakie obfitują nasze organizacje? Zawstydzający i smutny objaw!

NIECO WIĘCEJ SKROMNOŚCI I POCZUCIA DYSTANSU. W krakowskim organie hebrajskim „Awuka" znajdujemy charakterystyki mówców, wy stępujących na zjeździe „Tarbuthu" w Warszawie. Przykro uderza charakterystyka Żabotyńskiego, którego autor nazywa „deklamatorem". Bez względu na stanowisko, jakie zajmuje się wobec rewizjonizmu, nie można zaprzeczyć, że Żabotyński jest w ruchu sjonistycznym i hebrajskim wielką wartością i zasługuje na to, by do jego wystąpień także „Awuka" odnosiła się z szacunkiem. Przy odrobinie skromności i poczucia dystansu nie popełniłaby „Awuka" tego nietaktu.

Korespondencje z kraju

MIELEC (Kor. wł.). Ożywienie pracy narodowej. — Nowy Komitet Lokalny.

W związku z „Tygodniem Młodzieży" odwiedził nasze miasto sekretarz Org. Sjońskiej, tow. Hofstätter, celem ożywienia pracy w tutejszej Organizacji ogólno-sjońskiej oraz założenia organizacji młodzieży ogólno-sjońskiej.

W miejscowości naszej od pewnego czasu nie było czynnego komitetu lokalnego, zdolnego do pracy na jakiemkolwiek polu. Także organizacji młodzieży ogólno-sjońskiej w Mielcu nie było. Na ad hoc zwołanem zebraniu chętnych do pracy towarzyszy udało się nareszcie stworzyć komitet lokalny, który w myśl wskazówek i instrukcyj tow. Hofstättera się ukonstytuował. W skład Komitetu Lokalnego wchodzą tow. Nachum Gertner — jako przewodniczący, Maks Aschheim — sekretarz, Kampfowie, Mandel, Maks Steuer oraz L. Semmel.

Komitet Lokalny już przystąpił do pracy. Są wszel kie dane ku temu, że Komitet Lokalny rozwinie żywą działalność i wyrwie organizację ogólno-sjońską z apatji, w której dotychczas była pogrążona.

Komitet lokalny zajmuje się obecnie między innemi ściąganiem podatku partyjnego oraz zebraniem funduszów, celem umożliwienia rozwoju stworzonej w czasie bytności tow. Hofstättera organizacji młodzieży ogólno-sjońskiej. **A. S.**

MUSZYNA (Kor. wł.). „Tydzień Młodzieży". Nasze miasteczko należy do rzędu tych, które Egzekutywa względnie Resort Młodzieży Organizacji Sjońskiej w Krakowie wziął w rachubę przy ułożeniu planu „Tygodnia Młodzieży". W „Tygodniu Młodzieży" odwiedził nas tow. B. Blöder, który wygłosił referat. Referat wywarł na zebranych jak najlepsze wrażenie i mamy nadzieję, że obecnie życie partyjne w naszej miejscowości pójdzie w trochę szybszem niż dotychczas tempie.

RADOMYŚL WIELKI (Kor. wł.). Z życia sjońskiego.

Miasteczko nasze, oddalone o 20 kilka klm. od stacji kolejowej, stoi zdala od wszelkich waśni. Organizacja Sjońska obejmuje przeważnie starszą mło dzież różnych odcieni, od chasydzkiej bethamidraszowej młodzieży poprzez rzemieślniczą i miejscową inteligencję. Na pierwszy rzut oka nderza każdego silna hebraizacja młodzieży. Jest to w głównej mierze zasługą tow. M. Landera, nauczyciela hebrajskiego, który prowadzi konsekwentną hebraizację. Najruchliwszą placówką u nas jest stow. „Tarbut", które utrzymuje kursa języka hebrajskiego, na które uczęszcza około 80 ludzi.

O porozumienie gospodarcze z Niemcami

Z okazji pobytu delegacji niemieckiej w Warszawie

„Pobyt delegacji niemieckich sfer gospodarczych w Warszawie jest — jak słusznie pisze „Kurjer Polski" — objawem bardzo znamiennym jako krok dalszy nad rodze porozumienia niemiecko-polskiego. Rok temu ani taka wizyta ani też oczywiście taka swobodna wymiana zdań nie byłaby możliwa. Jest to jednym z dowodów tej zmiany w opinji niemieckiej w stosunku do Polski, o której w swojej mowie ostatnio wspomniał min. Zaleski. Zmiana ta nie objęła jeszcze wszystkich warstw społeczeństwa niemieckiego; partje prawicowe hołdują nadal nacjonalistycznym poglądom. W Polsce natomiast niema obecnie ani na prawicy, ani naturalnie na lewicy takiej partji, któraby porozumienia z Niemcami i dojścia z nimi do zgodnego współżycia nie uważała za postulat wagi doniosłej. Być może, że na ustosunkowanie to wpłynął także i gospodarczy punkt widzenia, który stał się przeciwwagą bardzo cenną wszelkim zbytnim wybujałościom nacjonalistycznym.

Jeśli idzie o porozumienie gospodarcze między Polską a Niemcami, to nie wolno zapominać, że obawy wyrażane ciągle przez agrarjuszy niemieckich w sprawie zagrożenia ich interesów dotyczą tylko ich lepszych czy gorszych zysków w związku z polskim importem do Niemiec. Jeśli natomiast idzie o import towarów niemieckich do Polski, to wchodzi tu przecież w rachubę nie kwestja strat czy zysków polskiego przemysłu, ale problem jego rozwoju, problem z punktu widzenia ogólnych interesów państwa wagi pierwszorzędnej. W dyskusjach między delegatami polskimi i niemieckimi uświadomiono zapewne Niemcom tę różnicę sytuacji i porozumiano się co do znalezienia dróg wyjścia z niej.

Władca Afganistanu w Europie

Pokłosie anegdot z podróży króla do Rzymu

Korespondent rzymski „Vossische Zeitung", który otrzymał od swej redakcji kategoryczne polecenia zrobienia wywiadu z królem Afganistanu, w czasie jego pobytu w wiecznem mieście, zwrócił się o protekcję do... głównego portjera (dobrego ducha wszystkich reporterów) hotelu „Grand-Hotel", gdzie zamieszkał incognito król.

Po chwili w zacisznej części hallu zjawił się król ze swym adjutantem (po cywilnemu) i rozpoczęła się rozmowa na temat pogody, cen we Włoszech, przyczem egzotyczni a dostojni rozmówcy skierowywali swą ciekawość całkowicie w stronę ceny noży do brzytew, wypytując o koszt w hurcie i w detalu, loco i franco.

Dziennikarz podtrzymywał gawędę, ale wreszcie nie wytrzymał i zapytał: Wasza Królewska mość. Mnie bardziej interesują tematy, które mógłbym wyzyskać na mojej maszynie do pisania.

— Przepraszam — odparł jeden z dwóch Afgańczyków — myśleliśmy, że pan reprezentuje firmę nożyków do brzytew. Import maszyn do pisania do Afganistanu narazie wcale nas nie interesuje.

*

Inny dziennikarz, któremu udało się dotrzeć do króla Amanullah też odszedł mocno zawiedziony, bo na pytanie, co W. K. M. ujrzał nowego w Europie usłyszał krótką odpowiedź: O znam świetnie Europę z przedmiotów, które wywozi ona do mojego państwa.

*

Na przyjęciu u króla Wiktora Emanuela III bardzo spostrzegawcza królowa Helena zauważyła, że wbrew podanej wyżej filozoficznej odpowiedzi, król Afganów interesuje się wszystkiem, wszystko ogląda i bada. Zwróciła się więc do dostojnego gościa z następującym kalamburem: „W. K. M. nie jest Amanulla. Przeciwnie, Amatutto". Po włosku ama-nulla znaczy — „nic nie lubi", amatutto — „lubi wszystko".

*

Obserwując cuda techniki król Amanullah był szczególnie zdumiony rozwojem lotnictwa. Gdy dowiedział się, że obecnie z Włoch do Kabulu (stolica Afganistanu) można dolecieć w ciągu sześciu dni, zawołał z przejęciem: „Allah! Akbar!" (Wielki Boże). Sam szajtan (djabeł) nie dogoni takiej maszyny.

*

Najbardziej pikantnym był bodaj szczegół rozmowy króla Amanullah z Papieżem Piusem XI. Król Afganistanu wiedział, że Watykan nie utrzymuje stosunków z Kwirynałem. Był tu i tam, obie stolice były dlań życzliwe, serdeczne. Wobec czego król zwrócił się do Papieża z życzliwą radą: Pogódźcie się z królem Wiktorem Emanuelem. On jest dobry człowiek. I Papież — jest dobry człowiek. Poco dwaj dobrzy ludzie mają utrzymywać dawną waśń. Wszak jeżeli Papież tego zechce — a król już dawno chce — sprawa będzie załatwiona w trzy dni.

Papież Pius XI. z uśmiechem odparł: „Będzie jak Bóg zechce. Wszystko jest w Jego mocy".

SZTUCZNE ODŻYWIANIE POPRZEZ SKÓRĘ.



Prof. Dr. Stejskal, prymarjusz jednego ze szpitali wiedeńskich, wynalazł wespół z Dr. Latzlem system sztucznego odżywiania poprzez ludzką skórę zapomocą preparatu o charakterze oliwy, złożonego z głównych części składowych ludzkiego pożywienia. Nawet u gorączkujących płucno chorych i krwawieniu żołądka osiągnięto dzięki temu systemowi odżywiania przybytek na wadze.

Z instytucyj i stowarzyszeń

X. Walne zgromadzenie stow. „Eksternat" dla najbiedniejszej dziatwy żyd. w Krakowie

Onegdaj odbyło się w sali „Solidarność" doroczne Walne Zebranie Stow. „Eksternat" dla najbiedniejszej dziatwy żydowskiej w Krakowie, mieszczącego się przy placu Wolnica l. 4.

Bardzo licznie zebranych przywitał członek honorowy Stow., adw. Dr. Otto Menasche, poczem w krótkich słowach zaznajomił obecnych o programie i celach Eksternatu.

Po odczytaniu przez sekretarkę p. H. Zimetbaumównę sprawozdania z ostatniego Walnego Zebrania, przystąpił Wydział do szczegółowego omówienia działalności całorocznej. Podobnie jak roku zeszłego praca była bardzo intensywna i zasobna w owocne wyniki. Do pozytywnych rezultatów roku ostatniego należy uzyskanie lokalu ochronki dla swego wyłącznego użytku. Eksternat liczy obecnie 45 dziewczynek od lat 6—14, pochodzących z warstw robotniczych. Nauka odbywała się według przyjętego programu, a więc: odrabianie lekcyi szkolnych, lekcje języka hebrajskiego, gimnastyki, bezinteresownie udzielanej przez Tow. Ż. T. G., robót ręcznych, których wysoki poziom na specjalną zasługuje uwagę, oraz pogadanki i referaty na temat judaistyki, historji i literatury żydowskiej. Kierownictwo robót ręcznych, oraz kursu sztucznych kwiatów prowadzi p. Braciejowska. Biblioteka Eksternatu powiększyła się znacznie, obecnie liczy przeszło 100 dzieł. Innowacją ostatnich miesięcy jest zorganizowanie gminy i sądów. Dzieci sądzą same swe przewinienia, przez co wykształca się ich ambicja, samodzielność, a przedewszystkiem zmysł sprawiedliwości. Nauczycielki, kierujące ochronką, pozostają w ciągłym kontakcie ze szkołą i z domem i starają się przez wzajemne porozumiewanie wpływać dodatnie na dzieci. Wobec szczupłych środków finansowych Eksternatu niemożliwością było wysła-

nie dzieci na letnisko wakacyjne. Pod dozorem nauczycielek spędzały one podczas feryj prawie dzień cały na wolnem powietrzu. Z końcem ubiegłego roku szkolnego 2 dziewczynki opuściły Eksternat. Jedną z nich umieszczono w pracowni haftiarskiej, drugą w „Ognisku".

Głównem źródłem dochodów Eksternatu są prócz darów rozmaitego rodzaju, imprezy oraz wkładki członkowskie. W roku sprawozdawczym odbyło się 5 dancingów, jedna reduta, urządzona wspólnie z Ż. K. S. Makkabi w Starym Teatrze, dwie zbiórki, jedno przedstawienie w Żydowskim Teatrze. (Inkasentura wkładek członkowskich przynosi przeciętnie zł. 150 miesięcznie, budżet wynosi zł. 800).

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi i mianowaniu p. Drowej Marynliczowej członkiem honorowym Stow., dokonano wyboru na rok przyszły w następującym składzie: p. Randowa przewodnicząca, p. Scharfowa zastępczyni, p. Heublumowa gospodyni, p. H. Zimetbaumówna sekretarka, p. Elza Moszkowska skarbniczka oraz pp. Drowa. Marguliesowa, Henryka Tislowitzowa, Inż. Zlatkesowa, Potokowa i Hublerowa. Ponadto wybrane zostały: pp. apt. Rosenbaumowa, Falkowa, Kalmusowa, Bracicjowska, Billigowa, Drowa Mahlerowa, Mondschein, Drowa Abendowa, Drowa Finkowa, Drowa Mickenbrunnowa, Drowa Berkelhammerowa, Drowa Terlowa, Drowa Wahrhaftigowa, Landauowa, Neuweltowa, Drowa Feldblumowa, Monatowa, Finklernwa, Lewinowa, Goldschmiedowa i Tennenbaumowa. W skład komisji kontrolującej weszli pp.: Dr. O. Menasche, B. Schneider, Heublum: w skład sądu polubownego pp.: Inż. Hatkes, Kalmus, Silbiger.

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 16	Luty 3 Piątek 12 Szwat 5688	Zachód słońca 16 m. 25

Reduta prasy

Tredycyjna Reduta dziennikarzy krakowskich była, jak corocznie, tak i tym razem reprezentacyjnym balem krakowskiego karnawału.

Około północy zapełniły się sale Starego Teatru bajecznie kolorowym tłumem najrozmaitszych masek, pomysłowych kostjumów, lśniących toalet męskich fraków i smokingów. Piękne, młode, radosnie roześmiane panie zamieniły efektownie reflektorami i barwnemi lampkami oświetlone sale balowe w rwący strumień urody, blasku i wdzięku. Rozpętała się prawdziwie karnawałowa „radowa" tańca, flirtu, chichotów i „intrygi". Dźwięki dwóch nieprzerwanie przygrywających orkiestr poiły ucho wespół z wesołemi głosami rozbawionych rzesz, a serca i zmysły karmiło fluidum wiejące od uroczych pań i panów, którzy przybyli podziwiać ich powaby i dać się wziąć w jassyr ich czarom.

Do białego rana trwała radość i uciecha roztańczonych par. Dzikie, rogate fauny, zielone „syreny", pełne niekłamanej pierwotności indjanki, apasze, uwodzące wschodnie bajadery, roześmiane kondotjerki, dżokeje i tłumy innych rozkosznie oczy całujące włosy blond, oczy, jak niebo i pełne morze, aksamitne czarne oczy dotrzymywały placu po późnego rana, wnosząc z sobą za każdym razem wciąż nowe fale wesela i tańca. Stosownie do zapowiedzi komitetu obraniczona liczba biletów zapewniła zupełną swobodę tańca i ruchów. Obok tańców modnych, zwłaszcza starsza część przybyłych chętnie tańczyła i walca.

Reprezentacyjny bal dziennikarzy, w którym wzięli udział ze strony władz i urzędów naszego miasta m. in. pp. wojewoda Darowski, zast. wojewody Dr Duch, prez. miasta Rolle, wiceprezydent Ostrowski, prezes Izby skarbowej Greger, szef. wydz. bezp. mjr. Dr Dziadosz, dyr. policji Dr Styczeń, szef. szt. pułk. Bolesławicz, szef sanit. Dr Korolewicz i w. in oraz szereg profesorów uniwersytetu, przedstawicieli świata naukowego, literackiego, teatru i plastyki, pozostawił w pamięci wszystkich uczestników bardzo miłe wrażenia i żywe wspomnienia radośnie spędzonej redutowej nocy.

Jubileusz Krak. Towarzystwa Geograficznego

Z okazji 10-lecia krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Geografów odbył się wczoraj w Instytucie Geograficznym przy ul. Grodzkiej, zjazd geografów krakowskich, wychowanków Uniw. Jag., rozproszonych po całej Polsce. W zjeździe wzięli też udział delegaci towarzystw geografów z Poznania, Warszawy i Lwowa ze znakomitym uczonym prof. prof. U. J. Dr. Sawicki. Po wygłoszeniu mów Romerem na czele. Przewodniczył obradom prof. U. J. Dr. Sawicki. Po wygłoszeniu mów powitalnych przez wicekuratora szkolnego p. Przyjemskiego i dowódcę O. K. gen. Wróblewskiego, prof. Smoleński referował o stanie naukowej pracy geograficznej w ośrodku krakowskim. Drugi referat w sprawie programu nauk geograficznych wygłosiła Dr. Niemcówna.

Wieczorem o godz. 7 odbyło się z okazji jubileuszu uroczyste publiczne zebranie w auli Collegi ovi. w obecności przedstawicieli władz krakowskich z wojewodą Darowskim na czele. Na program zebrania, które zagaił prezes krakowskiego oddziału P. T. G. prof. Sawicki, złożyły się życzenia senatu akademickiego, towarzystw pokrewnych i delegatów z innych miast, poczem prof. Sawicki wygłosił interesujący odczyt na temat: „Polska akcja ekspedycyjna". Przebieg uroczystego zebrania transmitowany był przez radiostację krakowską.

Pierwszy transport chorego samolotem sanitarnym do Krakowa

Dnia 31 stycznia otrzymał naczelny lekarz 2-go pułku lotniczego zapotrzebowanie na samolot sanitarny od dra Stypy z oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie, celem przewiezienia ciężko chorego na ropne zapalenie opłucnej p. Jana Tabaczyńskiego, emer. lekarza weterynarji, lat 60, z Wólki Żydowskiej w powiecie pińczowskim, odległej 90 klm w linji powietrznej od Krakowa, skąd przewiezienie chorego normalną drogą wymagałoby w najlepszym wypadku 13 godzin podróży, częściowo autobusem i wkońcu koleją. Wniosek był na przetransportowanie chorego samolotem sanitarnym do szpitala w Krakowie, gdzie miano uskutecznić zabieg chirurgiczny. Po porozumieniu się z dowództwem 2 pułku lotniczego i uzyskaniu zezwolenia szefa sanitarnego korpusu, wysłano samolot sanitarny w dniu następnym.

W środę 1 bm. przed południem wystartował samolot sanitarny 2 pułku lotniczego z por. pil. Kaczmarczykiem do powyższej miejscowości, gdzie powylądowaniu na przygodnem lądowisku w polu i załadowaniu chorego na aparat odleciał o godzinie 11 min. 30 i wylądował spokojnie na lotnisku w Rakowicach o godzinie 15 min. 20.

Po przebyciu drogi powietrznej wynoszącej 90 klm. w ciągu niespełna godziny, chory czuł się dobrze bez mniejszej dolegliwości i został natychmiast przewieziony oczekującem autem sanitarnem krakowskiego pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Jest to pierwszy transport chorego cywilnego wojskowym samolotem sanitarnym w Krakowie.

— MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRZEJEŻDŻAŁ WCZORAJ PRZEZ KRAKÓW, w drodze powrotnej do Warszawy. P. Marszałkowa wraz z obiema córeczkami przybyła z Krynicy do Krakowa jeszcze we środę w nocy i zajechała do Hotelu Francuskiego. Marsz. Piłsudski zatrzymał się po wyjeździe z Krynicy do wczoraj rana w okolicy Nowego Sącza, skąd przybył o godz. 13'40 na dworzec krakowski. W salonce swej rozmawiał p. Marszałek z przedstawicielami władz krakowskich i spożył objad, nie opuszczając wagonu. O godz. 2'15 odjechał Marsz. Piłsudski w towarzystwie żony i córek do Warszawy.

— INAUGURACJA UNIWERSYTETU LUDOWEGO PRZY ZRZESZENIU KOBIET ŻYDOWSKICH (Rynek gł. 29). Dziś o g. 7'30 wiecz. nastąpi otwarcie Uniwersytetu Ludowego. Odczyt inauguracyjny wygłosi Dr. Berkelhammer n. t. „Żydostwo w chwili obecnej". — Goście mile widziani.

— S. K. „EMUNAH". Dziś o godz. 7'30 plenarne zebranie członków. Przybycie obowiązkowe ze względu na ważne sprawy.

— „CHALUCJE HASAFA HAIWRIT" (Zielona 17). Dziś o godz. 7'30 wykład p. N. Rubinstein n. t. „Masada" I. Lamdana O godz. 9-tej — posiedzenie pełnego komitetu

— PRZEDŚWIT HASZACHAR. Dziś o g. 6 wieczór Seminarjum historji sjonizmu, prowadzone przez kol. Müllera oraz Seminarium ekonomji ogólnej, prowadzone przez kol. Steina.

— HEATID PRZYSZŁOŚĆ (Zielona 17, I. p.) Dziś w piątek o godz. 8-mej wiecz. referat p. Dr M. Schönberga n. t. „Stosunki zdrowotne w Palestynie". Goście mile widziani.

— CEIREI I CHALUC „MIZRACHI" (Kupa 16, I. p.) Dziś w piątek o godz. 7 wiecz. wygłosi czwarty z cyklu odczytów prof. J Konis. Po odczycie o godz. 8 wiecz. wygłosi odczyt przew. org. n. t. „Nasze stanowisko do wyborów do Sejmu i Senatu". Goście mile widziani.

— BNEJ SJON (Zielona 17, I. p.) Dziś w piątek o godz. 7'15 wygłosi p. L. Hecht referat n. t.: „Stosunki prawne w Palestynie". Goście mile widziani.

— MERKAZ HACEIRIM (Krakowska 41). Dziś o godz. 8 wiecz. wygłosi referat Dr Weinert n. t. „Wychowanie do sjonizmu".

— KOŁO ŻYDOWSKICH HANDLOWCÓW „HAPOEL" (Dietla 105, II. p. of.) Dziś o godz. 7'30 wiecz. referat n. t. „Nasze stanowisko wobec wyborów do Sejmu". Ref. Dr Otto Menasche. Goście

zgłosili do policji, że gdy dnia 1 bm. o godz. 9-ej wieczór wracali z wesela w Tyńcu, zastąpił im drogę Benedykt Tyrkalski z kilkoma mieszkańcami Tyńca i pobili ich kamieniami i kijami.

— SKARB W TOBOŁE. Przytrzymano Stanisława Kanię, znanego złodzieja, który niósł tobół zawierający 11 koszul męskich, 1 kożuch damski zakopiański i 1 białą poszewkę, które to przedmioty Kania skradł na szkodę nieznanego na razie właściciela. Rzeczy te złożono na IV. Komisarjacie PP., gdzie właściciel może się zgłosić po ich odbiór.

— CZYJA ZGUBA? Na IV. Komisarjacie policji przy ul. Grodzkiej złożono paczkę zawierającą około 10 kg kołków szewskich i kilka pudełek tutek do papierosów, które to przedmioty znaleziono na ul. Okopy.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. We środę popołudniu skradziono Dawidowi Izraelowi, kupcowi przy ul. Krakowskiej l. 6 z przed sklepu pakunek z towarami bławatnemi wartości 930 zł. — Tadeuszowi Howlikowi zam. przy ul. Kościuszki l. 16 skradziono z podwórza wózek wartości 200 zł. — Szymon Gehorsam zam. przy ul. św. Stanisława l. 4 zgłosił, że dnia 1 bm. skradziono mu z ganku pościel wartości 200 zł. — Również Gizela Lieblich zam. przy ul. Krzemionki l. 3 zgłosiła o kradzieży z ganku 2 poduszek wartości 60 zł.

— RĘKAWICZKI. Największy wybór skórkowych, ciepłych, sarnich i skórkowych zagran. do prania w wodzie poleca: A. BROSS, Kraków, Florjańska 44.

WYPADEK SAMOCHODOWY POLSKIEJ ARTYSTKI W PARYŻU.

Paryż, 2 II. PAT. Pianista p. Lucyna Robowska, która przybyła do Paryża w celu dania własnego koncertu, poświęconego utworom muzyków polskich padła ofiarą wypadku automobilowego, który na szczęście nie wywołał poważnych skutków. Lekarze są zdania, że p. Robowska będzie mogła wystąpić z koncertem za powieżdżannym na dzień 14-go lutego.

ZAWALENIE SIĘ TUNELU KOLEJOWEGO

Londyn, 2. 2 PAT. Dzienniki donoszą z Adelaidy, iż skutkiem zawalenia się tunelu kolejowego zostało tam zasypanych 9 robtników. 6 z nich poniosło śmierć, 3 zdolano uratować.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)
Piątek: „Mamusia".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)
Piątek: „Białe fartuszki".

REPERTUAR KINOTEATRÓW
BAGATELA: „Czerwona tancerka".
CORSO: „Więźniowie gór" (Tom Mix).
NOWOŚCI: „Tajemnica wielkomiejskiego pałacu", oraz „Motocyklem ponad obłoki".
SZTUKA: „Czarna Venus" (Józefina Baker).
UCIECHA i WANDA: „Ziemia obiecana".
WARSZAWA: „Moskwa—Lwów" (Zdobywca serc)

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty wstrzymamy z dniem 10 bm. wysyłkę naszego pisma

Lista Zjednoczenia narodowo-żyd. w Małopolsce ma Nr. 17

JAROSŁAW HASEK.

Uratowany

Całkiem podrzędną sprawą jest, dlaczego Patol miał być powieszony. Przestępca nie mógł powstrzymać się od śmiechu, gdy w nocy, poprzedzającej ranek egzekucyjny, dozorca więzienny przyniósł mu do celi sporą porcję pieczeni cielęcej i flaszkę wina.

— Czy to dla mnie? — zapytał Patol.

— Tak, dla pana, — rzekł smutnym głosem dozorca, — niech pan się naje przed śmiercią. Przyniosę panu jeszcze sałatę z ogórków, nie mogłem wziąć wszystkiego odrazu. Zaraz wrócę. Zapomniałem też o bułeczkach.

Patol usiadł przy stole i zaczął z apetytem zajadać pieczeń cielęcą. Widać było odrazu, że jest on cynikiem, lecz pozatem bardzo rozsądnym człowiekiem, który pragnie przez te kilka pozostałych godzin skorzystać, ile się da. Jedna tylko myśl psuła mu przyjemność, mianowicie ta, że wszyscy ci ludzie, którzy zrana przeczytali mu wiadomość, iż jego prośba o ułaskawienie została odrzuconą i wyrok zostanie wykonany za 24 godziny, aby przestępca przygotował się na śmierć i załatwił swe sprawy prawne, — że ci wszyscy ludzie, którzy go powieszą i będą się przypatrywali jego śmierci, będą jutro, pojutrze i potem żyć i cieszyć się ze swemi rodzinami, podczas gdy on przestanie egzystować.

Te myśli filozoficzne towarzyszyły mu podczas spożywania pieczeni cielęcej, podczas zajadania sałatki z ogórków i bułeczek.

Po jedzeniu westchnął i poprosił o fajkę i tytoń. Dozorca przyniósł mu fajkę gipsową i sam przyrządził mieszaninę z trzech najlepszych gatunków królewskiego tytoniu. Osobiście zapalił więźniowi fajkę, przyczem zwrócił jego uwagę na nieskończoną łaskę Bożą. O ile nawet tu na ziemi wszystko jest stracone, to tam w niebie można jeszcze odczuć błogosławieństwo Boskie. — Patol poprosił o porcję szynki i o drugą flaszkę wina.

— Otrzyma pan wszystko, czego pan sobie życzy, — rzekł dozorca, — ludziom, będącym w pańskiem położeniu nie należy niczego odmawiać.

Niech pan mi przyniesie również pasztetową kiełbasę, porcję galarety i litr czarnego piwa.

— Dostanie pan wszystko, zaraz poślę chłopca do sklepu, — rzekł grzecznie dozorca, — należy panu sprawić przyjemność. Życie pańskie jest krótkie, więc trzeba wciąć, co się da.

Przy spożywaniu żądanych potraw zaczął dalej filozofować z Patolem, który oświadczył, że jest zupełnie zadowolony.

Po spożyciu wszystkich zapasów, Patol rzekł:

— Mam teraz ochotę na pieczeń wołową, ser, sardynki i inne dobre rzeczy.

— O ile pan sobie życzy, wszystko przyniosę; na Boga, jestem bardzo zadowolony, że panu smakuje. Mam nadzieję, iż pan do jutra zrana sam się nie powiesi. Widzę, że mam do czynienia z przyzwoitym człowiekiem. Cóż pan będzie miał z tego, panie Patol, gdy pan się powiesi, zanim to uczyni rząd?

Pan nie zrobi tego tak zręcznie.

Czy pan chce jeszcze szklankę piwa? Jest dziś wspaniałe. Po serze będzie się panu chciało pić. Każe panu przynieść dwie szklanki piwa. A po sardynkach niech pan pije wino, to jest odpowiedniejsze.

Wkrótce zapach potraw napełnił celę, pośrodku której siedział Patol, sięgając po kawał sera lub sardynkę i zapijając piwem lub winem.

Przypomniał mu się pewien wieczór, który spędził na werandzie wielkiej gospody, otoczonej zieleniną; jadł wówczas też dobre rzeczy, a naprzeciw niego siedział tęgi gospodarz, podobny do dozorcy, opowiadał anegdotki i zachęcał go do jedzenia.

— Niech pan mi opowie kilka anegdotek, — prosił Patol dozorcę, i ten zaczął opowiadać najnowsze anegdoty o bardzo nieprzyzwoitej treści.

Potem Patol poprosił o owoce, cukierki, ciastka i czarną kawę. Życzenie jego zostało spełnione. Po spożyciu deseru w celi pojawił się duchowny, który miał pocieszyć Patola i przygotować go na śmierć. Duchowny był miłym człowiekiem, jak wszyscy ci, którzy skazali przestępcę na śmierć i ci, którzy go jutro powieszą.

— Bóg z tobą młodzieńcze, — rzekł duchowny i poklepał Patola po ramieniu, — jutro rano będzie już po wszystkiem, ale niech pan nie wątpi. Niech pan się wyspowiada i ufa Bogu, Bóg bowiem miłuje wszystkich grzeszników.

Istnieją ludzie, którzy nie chcą się spowiadać i dlatego przez całą ostatnią noc biegają po celi i jęczą; wiem, że człowieka męczy myśl, że jutro żyć już nie będzie, — kto jednak spowiada się, ten śpi przez ostatnią noc snem sprawiedliwego. Jeszcze raz powtarzam, mój drogi, dobrze ci będzie, gdy oczyścisz duszę z grzechów.

W tej samej chwili Patolowi zrobiło się niedobrze. W żołądku krakało mu coś i mdliło go, że nie mógł stać na nogach. Dostał ataku kurczy żołądkowych i czoło jego pokryło się zimnym potem. Duchowny przeraził się. Patol leżał na podłodze i kurczył się z bólu.

Nadbiegli dozorcy i zanieśli go do szpitala. Lekarze więzienni poważnie kiwali głowami. Wieczorem Patol dostał silnej gorączki, a około północy lekarze orzekli, iż stan jego jest bardzo poważny i prawdopodobnie zachodzi tu wypadek zatrucia.

Ciężko chorych przestępców nie wolno wieszać; z tej to przyczyny egzekucja została odłożona. Zamiast tego Patolowi wypompowano żołądek i niestrawioną resztki pożywienia poddano analizie.

Okazało się, że kiełbasa pasztetowa wskutek napału zaczęła się rozkładać i powstałe przytem produkty rozkładu spowodowały zatrucie. Momentalnie zrobiono rewizję u rzeźnika, u którego była kupiona owa kiełbasa i stwierdzono, iż ów rzeźnik nie stosował się do przepisów zdrowotnych, ponieważ nie trzymał kiełbasy pasztetowej na lodzie.

Sprawę powierzono prokuratorowi, który oskarżył rzeźnika o postępowanie, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Między lekarzami sądowymi, którzy zajmowali się Patolem, znajdował się jeden młody, dzielny doktór, który studjował z zainteresowaniem całą chorobę Patola i robił, co tylko mógł, aby utrzymać chorego przy życiu.

Dniem i nocą troszczył się on o Patola i po mniej więcej czternastu dniach znalazł pacjenta w tak dobrym stanie, że uradowany uderzył go w plecy i zawołał:

— Jest pan uratowany!

Następnego dnia Patol został, według przepisu, powieszony, ponieważ jego stan cielesny mógł już znieść egzekucję.

Rzeźnik, który przez swoją kiełbasę przedłużył o 14 dni życie Patola, został skazany na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, za postępowanie, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Zaś lekarz, który uratował życie Patolowi, został zaszczytnie wyróżniony przez sąd.

Rozmieszczenie wygnańców rosyjskich i ormiańskich

za pośrednictwem Międzynarodowego Biura Pracy

Dzięki wspólnym wysiłkom Ligi Narodów i Międzynarodowej Organizacji Pracy zbliża się ku rozwiązaniu jedna z najtrudniejszych spraw powojennych, sprawa rozmieszczenia wygnańców rosyjskich i ormiańskich. Z końcem roku 1918 znajdowało się na Syberji blisko pół miljona jeńców wojennych i żołnierzy, oczekujących w nędzy możności powrotu do ojczyzny. Liga Narodów powierzyła więc Drowi Nansenowi, jako Wysokiemu Komisarzowi, zorganizowanie repatrjacji tych jeńców. Dr. Nansen zabrał się do pracy z tak wielką energją, że po roku 1922 udało mu się odesłać do poszczególnych krajów 450.000 ludzi, należących do 26 różnych narodowości.

W międzyczasie trzeba było poszukać rozwiązania problemu, wynikłego z egzystencji 500.000 wygnańców rosyjskich, rozproszonych w rozmaitych krajach Europy i Chin; dzięki pobranym środkom, ilość bezrobotnych wygnańców zmniejszyła się do liczby 200.000 w roku 1925, w którym to czasie odbyło się przeniesienie do Międzynarodowego Biura Pracy funkcji dla zatrudnienia, pomieszczenia i emigracji wygnańców.

Wreszcie w roku 1924 istniało 300.000 wygnańców ormiańskich, z których 200.000 skazanych było na bezrobocie. Cyfra ta, dzięki wysiłkom Biura Pracy zmniejszyła się do 60.000.

W sumie więc, od roku 1925 ilość bezrobotnych wygnańców zmniejszyła się z 400 000 do 250.000. Z tych zaś 85.000 otrzymało za pośrednictwem Międzynarodowego Biura Pracy pomieszczenie bądź to w Europie, bądź w Ameryce lub Australji. W ostatnich czasach Biuro Pracy rozpoczęło starania, celem umieszczenia 5000 wygnańców ormiańskich w Syrji.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.